

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIREWYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 22.

Paryż, SOBOTA 27 LISTOPADA 1948

CENA PRX 15 fr.

Zadania polskiej emigracji we Francji

Nie ulega chyba dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że przeszło 400 tysięczna rzesza Polaków we Francji, Polaków zachowujących czynną postawę narodową, ma dla przyszłości naszej i dla przeprowadzenia toczącej się o wolność i całość państwa polskiego walki znaczenie pierwszorzędne. Niedarmo też mówiący po polsku stalinowcy robili i robią wszystko, aby tę część naszego narodu rozłożyć moralnie, zgniebić, sterroryzować i użyć jako jańcharów do rozwalania Zachodu.

Trzeba uchylić czoła przed odporną siłą moralną francuskiej Polonii, która w ogromnej większości oparta się zwycięskim tym rozkładowym zakusom. Trzon dawnej emigracji stanowią byli Westfalczyki. Ci najtwardsi z twardej wytworzyli w codziennej walce z otaczającą ich niemiecką mocą, samostanne organizacje społeczne, religijne, kulturalne, sportowe. Przeniesione na teren francuski po pierwszej wojnie związki Polek, bractwa kosciołowe, „Sokół”, chóry, towarzystwa muzyczne i teatralne, wreszcie związki obrońców Ojczyzny i inne strzegą dalej wiary, mowy i obyczaju polskiego. Wychoją dalej przodowników życia społecznego, odpowiedzialnych, rozumiejących i ceniących działania demokratyczne, w dawnym, uczciwym tego słowa znaczeniu.

Niestety okres sanacyjny zachwał zdrowym społecznym rozwojem emigracji przez swoją efekciarską, krótkodystansową politykę biurokratyczno-subwencyjną. Wydobytą na wierzch stała, serwilistyczne charaktery różnych Baranów i podobnych, którzy w walce z atakującym komunizmem sprawili niemało kłopotów.

Później Koty i Ładosie w początkach ostatniej wojny rozpoczęli silną, antysanacyjną, a w gruncie rzeczy bezprzymiotnie anarchizującą kampanię, wprowadzając zamęt w szeregi społeczeństwa emigracyjnego. Długość czasu najwyższą, aby budując na zdrowych tradycjach staroemigracyjnych, wzmacniać i utrzymywać życie społeczne Polonii francuskiej.

To wielkie zadanie, do którego winni stanąć wszyscy rozumiejący swoją odpowiedzialność, a korzystający z gościnności francuskiej Polaków, musi opierać się na rozumieniu obecnej sytuacji i na poszanowaniu zdrowych zasad życia społecznego. Niewczesne i szkodliwe są wygodne upodabniania Polonii francuskiej do amerykańskiej. Nie można zapominać, że Francja jest w Europie. Wiemy już, że pożar z nad Wisły zagroził brzegom Sekwaną. Dzisiaj anarchia nad Sekwaną może pogłębić niewolę u brzegów Wisły.

Zadania emigracji polskiej we Francji wybiegają daleko poza troskę o wytrwanie w wierze i obyczaju ojców. Mamy dziś nie tylko zachować dla przyszłości cenną część kultury i tradycji naszego narodu, ale także odpowiedzieć wymaganiom chwili w walce o wolność i całość ojczyzny.

Trzeba skupić myśli i szukać dowodów na niedawnych błędach i niepowodzeniach, a natchnienia w poczuciu naszej nieugiętej mocy narodowej.

Będziemy dalej snuć praktyczne wnioski z postawionych tu ogólnych postulatów.

Polonia francuska może być i będzie poważną siłą w walce o lepsze jutro.

T. K.

NIEPOTRZEBNA DEKLARACJA

Byliśmy i jesteśmy zwoleńnikami jak najszerzej konsolidacji wszystkich niezależnych żywiołów polskich, które mogą dać swój wkład w walkę o wyzwolenie Polski i przyczynić się do odbudowania Państwa Polskiego. Proces scałania się musi jednak odpowiadać pewnym zasadom i winien dokonywać się organicznie, w przeciwnym bowiem razie może przynieść więcej rozdziewków, chaosu i pomieszania pojęć, aniżeli korzyści i przez to utrudnić najważniejszą w chwili obecnej dla Polski akcję — akcję polityczną na terenie międzynarodowym.

Trudno w tej chwili o całkowitą ocenę tego wydarzenia, jakim jest powstanie «Porozumienia Stronnictw Demokratycznych» w Londynie, podpisanego m. in. nazwiskami Tomasza Arciszewskiego, Stanisława Mikulajczyka i Karola Popieła, zwłaszcza, iż cele powstania tego Porozumienia są w ogłoszonym przezeń komunikacie określone mgławicowo, a sama deklaracja posiada wiele niedomówień. Niemniej już teraz można poczynić następujące uwagi:

Polska posiadała w r. 1945 dwie polityki: jedną reprezentował Rząd Polski, któremu przewodniczył wówczas Tomasz Arciszewski, a drugą — którą prowadził prezes Stronnictwa Ludowego Mikulajczyk pociągający za sobą szereg jednostek z innych ugrupowań politycznych, jak b. ministrów Popieła, Stańczyka, Grosfelda i innych. Polityka legalnego rządu okazała się — widzimy to z perspektywy trzech lat — wyraźnie — trafnie przewidującą, nie dopuściła do rozbrojenia polskich ośrodków politycznych na Zachodzie, nie zrezygnowała z praw Polski, wynikających z jej sojuszu wojennych i z jej wkładu w drugą wojnę światową, zachowała ciągłość państwową, wreszcie stworzyła polską doktrynę polityczną, przyjętą i uznaną przez przynajmniej większość polskiej emigracji politycznej i kraju, a wyrażającą się w określeniu stosunku do zagadnienia granic zarówno na zachodzie jak i na wschodzie, do zasady legalizmu, do Rosji Sowieckiej jako okupanta, do zachowania się Polaków w Kraju, wreszcie w oparciu o te elementy na Zachodzie, które przeciwstawiają się akcji sowieckiej. Obecny Rząd gen. Bora-Komorowskiego, który jest pod względem kierunku polityki, a także w przeważającej części i pod względem osobowym kontynuacją rządu Arciszewskiego, nie potrzebuje zmieniać ani na jotę polskiej doktryny politycznej. Polityka druga, PSL'u i jego sojuszników (grupa Popieła) skończyła się klęską i dramatem ucieczką jej przywódców na Zachód. Nasuwałby się zatem wniosek logiczny, iż ci, którzy prowadzili politykę błędną, choćby w najlepszych intencjach i zamiarach, winni dołączyć się do ośrodka, który prowadził politykę właściwą. Tak się jednak nie stało, a przeciwnie wygląda raczej, jakby p. Arciszewski z PPS'em dołączył się do PSL'u i grupy Popieła. Dziwnie wygląda podpis Tomasza Arciszewskiego pod deklaracją, w której wstydliwym milczeniem pokryto nazwę Jalta, a określając wyraźnie granicę zachodnią na Odrze i Nisie łużyckiej, zapomniano wogóle o granicy traktatu ryskiego na wschodzie.

Określenie, iż «Polska... w t. zw. referendum i w walce wyborczej dała wyraz dojrzałości narodu» zakrawa wprost na żarty, skoro każdy z Polaków na Zachodzie z góry wiedział, co to będzie za owe «referendum» i owe «wybory» pod kontrolą sowiecką. Pocóż zatem wywoływać wspomnienia akcji politycznej, która kosztowała społeczeństwo polskie w Kraju tak drogo.

Sformułowaną na wstępie, iż demokratyczne stronnictwa, jednoczące swe siły dla wyzwolenia Polski, są «jedynym wykładnikiem woli Kraju» nie świadczy bynajmniej, wyrażając się delikatnie, o skromności i braku pewności siebie u autorów deklaracji, a przypisywanie sobie wyłącznych zasług za walkę z najężdżą niemieckim nie świadczy dobrze o tych, podpisujących deklarację, uczestnikach polskiego podziemnego, którzy przez tyle lat współwalkę przeciw Niemcom i współdziałali z innymi ugrupowaniami politycznymi w Polsce i wiedzą dobrze, jak było naprawdę.

Ze zdziwieniem znajdujemy pod deklaracją podpisy pp. Popieła i towarzyszy, jako przedstawicieli Stronnictwa Pracy. Przez trzy lata swego premierstwa uznawał p. Arciszewski Stronnictwo Pracy w Londynie, któremu przewodził prezes Rady Naczelnej tegoż stronnictwa, wybrany jeszcze w Kraju, gen. Józef Haller. A teraz raptem uznaje

za Stronnictwo Pracy nowy, niedawno skłębony twór p. Popieła. Nie są to metody nowe, zawsze je zwalczaliśmy, także i kiedy chcieliśmy robić dywersję w PPS'ie, zarówno w r. 1942 w Kraju, jak i w 1947 r. w Londynie. Metody takie osłabiają tylko rolę i znaczenie ruchów politycznych i są wodą na młyn przeciwników systemu stronnictwa. Trudno przewidzieć, w jakim kierunku będzie ewoluować nowe Porozumienie. Przemilczenie stosunku do ciągłości państwowej raczej świadczyłoby o tym, iż autorzy deklaracji nie chcieli zamykać powrotu do współdziałania z legalnymi władzami Rzeczypospolitej. Będziemy obserwować dalsze poczynanie Porozumienia, pilnie bacząc, czy rzeczywiście będzie się starało ono dążyć do konsolidacji, a nie do pogłębiania rozdziewków, co jest niezamierzonym zapewne rezultatem ogłoszenia niewczesnej deklaracji.

Na ziemi włoskiej

(Korespondencja własna „Placówki”)

Gdyby w największym skrócie chcieli się dać odpowiedź na pytanie, co stanowi dziś istotę wewnętrznego położenia Italii, można by odpowiedzieć, że walka państwa z siłami, usiłującymi zburzyć porządek państwowy. Gdy zaś walka ta odbywa się w ramach demokratycznego systemu demokratycznego, przeto siły zniszczenia mają ogromną swobodę działania i korzystają z tych samych przywilejów, co siły brońniące, niezbędne dla samego istnienia państwa, porządku publicznego. Nie co innego dzieje się we Francji, jakkolwiek obok wielu podobieństw położenia istnieją też i znaczne różnice pomiędzy obydwoma krajami. Nie można jednak zapomnieć o tem, że kiedy przed rokiem Moskwa tworzyła Kominform — właśnie przedstawiciele partii komunistycznych tych dwóch krajów, jedynych z zachodniej Europy, byli tam obecni i z zachodniej Europy tylko te dwie partie są członkami tego «Biura Informacyjnego» informującego bardzo dokładnie, jakie zadania rewolucyjne w tych właśnie dwóch krajach mają być podjęte. Istnieje więc niewątpliwie znaczny stopień współzależności wypadków w Italii i Francji, co nawet dla mniej wnikliwych obserwatorów jest oddawna rzeczą całkowicie jasną.

Ostatnio komunistyczny miesięcznik «Rinascita», wychodzący pod nacelną redakcją Palmiro Togliatti, cytował następującą wypowiedź Zdanowa na tym założycielskim zebraniu Kominformu: «Ponieważ większa część kierowników partii socjalistycznych (przede wszystkim laburzyści angielscy i socjaliści francuscy) zachowują się jak agenci imperialistycznych kół Stanów Zjednoczonych Ameryki, przeto partiom komunistycznym przypada historyczne specjalne zadanie stanąć na czele oporu przeciw planowi amerykańskiemu poddania sobie w służbę Europy i stanowczo zdemaskować wewnętrznych pomocników imperializmu amerykańskiego. Równocześnie komuniści powinni poprzez wszystkie elementy prawdziwie patriotyczne, które nie chcą pozwolić na dżenie swej ojczyzny, które chcą walczyć przeciw oddaniu w niewolę swojej ojczyzny kapitałowi obcemu oraz o uratowanie narodowej suwerenności swojego kraju».

Na terenie Italii rozkazy te zostały wykonane nader skrupulatnie. Generalna Konfederacja Pracy na przestrzeni ostatniego roku, kierowana przez większość komunistyczną i socjalistyczną, zajmowała coraz bardziej pozycję prawdziwego antyrządu. Tylko za pier-

wsze dziewięć miesięcy obecnego Roku Pańskiego 1948 może «poszczycić się» zorganizowaniem 615 strajków, z których 294 miało charakter wyłącznie polityczny. Jeszcze większym tytułem do chwwały komunistycznej może być to, że gospodarka narodowa wskutek tych strajków straciła 62 miliony godzin pracy.

Największym na przestrzeni tego ostatniego roku dokonaniem rewolucyjnym w Italii była dwudniowa rewolta na terenie całego kraju w dniach 14 i 15 lipca 1948 r. Z tej ciężkiej próby siły państwa wyszły zwycięskie, a wszystkie siły broniące porządku publicznego uznały te wypadki za nader poważne srużenie. Przegrana nie zahamowała dynamizmu czerwonego, jak nie zahamowała go klęska wyborcza w dniu 18 kwietnia br. Generalna Konfederacja Pracy nadal rozwija swoją destrukcyjną działalność, a Partia Komunistyczna bardzo konsekwentnie i energicznie przybiera charakter czysto międzynarodowy, wyrzekając się, jak diabeł, wszelkich «odchyleń nacjonalistycznych» uroczyście przez Kominform w Sinaia potępionych i tepionych na wszystkich terenach. Dokumentem nader znamienym może być uchwała dyrekcji Partii Komunistycznej, opublikowana dnia 18 listopada 1948 «w sprawie studiów nad historią Partii Komunistycznej (b) ZSSR», gdzie książkę Stalina określono jako «zdarzenie wyjątkowej wagi nie tylko dla komunistów i robotników ZSSR, ale dla robotników i demokratów całego świata, dla wszystkich walczących o wolność, niepodległość narodową i socjalizm». — Dwugodzinny alegoryczny pochód na ulicach Mediolanu, kiedy niesiono ołbrzymie, na modłę sowiecką, portrety sowieckich wodzów, marszałków etc., obok karykatur opatrzonych inwektywami, politycznych przywódców amerykańskich i zachodnio-europejskich, jak też i olbrzymie publiczne manifestacje z okazji Rewolucji Październikowej, nasuwały sporo refleksji...

Nie ulega wątpliwości, że na przestrzeni tego właśnie ostatniego roku nastąpiło znaczne otrzeźwienie opinii publicznej co do istotnych celów przelotnych akcji komunistycznych jak również i głębsze zrozumienie ostatecznych celów sowieckich. Jednym z najdonioślejszych zdarzeń na terenie, na którym komuniści rządzą absolutnie, na terenie robotniczym, był rozłam w Generalnej Konfederacji Pracy, na skutek którego powstała t. zw. Wolna Konfederacja Pracy, oparta

(Dokończenie na str. 3-ej)

Przegląd wydarzeń we Francji

Mowa „strażnika pieczęci”

Ofensywa rządowa przeciw komunizmem na terenie Zgromadzenia Narodowego toczyła się w ostatnim tygodniu nadal z niesłabnącą siłą. Po mowie min. Moch'a, przysłała kolej na p. Andre Marie, ministra sprawiedliwości, mającego tytuł «strażnika pieczęci». Przedstawił on projekt ustaw mających na celu

«karanie podburzania do sabotażu biernego i sam sabotaż czynny i bierny. Ustawy te pozwolą osiągnąć tych którzy dotychczas cieszą się bezkarnością.

«Prawo, mówił dalej minister, zostanie zastosowane w całej rozciągłości i z całą stanowczością. W ten sposób, wobec całego totalitarnego arsenału przeciwnika, demokracja posiadać będzie broń prawa».

Burzliwe debaty

W czasie dyskusji nad aktem oskarżenia min. Moch'a i nad nową ministrami sprawiedliwości, doszło do nader burzliwych zajęć w Zgromadzeniu Narodowym. Awantury wywołane przez komunistów zmusiły nawet p. Herriot'a do zawieszenia posiedzenia i opuszczenia sali.

Komuniści bronili się przed oskarżeniami, twierdząc, że pieniądze, jakimi dysponują w siewkim Banku Handlowym dla Europy Północnej pochodzą tylko ze składek i z uposażenia komunistycznych deputowanych, radnych Republiki i radnych miejskich. Min. Moch wykazał im bez trudności, że sumy te nie byłyby wystarczające nawet na pokrycie kosztów afiszów propagandowych, jeżeli się zważy, że nakład jednego tylko afisza, jakie co tygodnia nie ma zamawiają komuniści w olbrzymiej ilości egzemplarzy, kosztuje około 10 milionów franków.

W rezultacie większość rządowa postawiła wniosek, wyrażający zaufanie rządowi za jego politykę wobec partii komunistycznej. Parując cios, komuniści postawili inny wniosek, domagający się powołania komisji dla zbadania ich rachunkowości, ale równocześnie i rachunków socjalistycznego «Populaire'a». Przy okazji głosowania nad tym wnioskiem, dojdzie więc do wyrażenia rządowi zaufania. Wniosek prawopodobnie upadnie, a sprawa finansów partii komunistycznej zostanie, zgodnie z zapowiedzią ministrów, przekazana sądom. Niewiadomo tylko jeszcze, jaki będzie odsetek wstrzymujących się od głosowania i jaką większość uda się rządowi uzyskać.

O ustawy „antystrajkowe”

Tymczasem, zupełnie nieoczekiwanie, przeciw projektom ustaw, zmierzających do zapobieżenia sabotażom i podburzaniu do nich, wystąpiła centrala chrześcijańskich związków zawodowych — C.F.T.C. Kierownictwo tej centrali obawia się, że w przyszłości ustawy te mogłyby być skierowane przeciwko robotnikom występującym o istnienie i rzeczywiste w obronie swych praw a nie z przyczyn politycznych. W związku z tym C.F.T.C. wystosowała do rządu protest przeciw tym ustawom.

Zasadniczo należy, że także niektóre koła radykalne wyraziły na terenie parlamentu zastrzeżenia co do ustaw uchwalanych ad hoc, to znaczy dla pewnej sytuacji szczególnej i domagają się nadania projektom bardziej ogólnego charakteru. Niewiadomo więc jeszcze, jaki będzie wynik głosowania nad ustawą i czy nie dojdzie do jej gruntownej przeróbki.

Dunkierka

Mechanika «strajków obrotowych» kierowana mistrzowsko przez komunistyczną CGT, doprowadziła do zajęcia w Dunkierce, gdzie robotnicy portowi zabarykadowali się w porcie, by nie dopuścić do wyładowania statków przez wojsko.

Akcja komunistyczna nie powiodła się zupełnie. Perfidna analogia z obroną Dunkierki w r. 1940 chybiła cel — przywódcą i agitatorom nie udało się na szczególne wywołać u strajkujących ani drobnej nawet części energii, jaka ożywiła prawdziwych obrońców tego portu przed prawdziwym wrogiem osem lat temu. Wobec sił polnej i wojska, strajkujący rozszli się naogół spokojnie. Tu i ówdzie doszło tylko do zaburzeń, w wyniku których aresztowano kilku agitatorów.

Nie powiodła się też próba wywołania w Dunkierce strajku generalnego na znak protestu przeciw aresztowaniu komunistycznych menażów, wśród których znajduje się jedna radna miejska. Rząd zapowiedział, że wystąpi z całą surowością przeciw komunistycznym deputowanym i radnym, nadużywającym swego stanowiska dla podburzania tłumów i występowania przeciw organom bezpieczeństwa.

Znosi się również na to, że do sądownej odpowiedzialności pociągnięci zostaną ci komuniści, deputowani i inni, którzy, jak tego dowodzi ostatnia sprawa deputowanego g. Marty, pod hasłem «nie walcząc z Rosją Sowiecką», nawoływał do dezercji i rewolty i to w chwili, kiedy cała Europa zachodnia przygotowuje się do obrony przed agresją ze wschodu.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Debata o dzieciach greckich

Nie będzie ustępstw...

Pokutujący jeszcze tu i ówdzie w zachodnim świecie zwolennicy polityki appeasementu zawiedli się srodze w obliczeniach, czynionych zbył pochopnie po wyborczym zwycięstwie Truman'a. Różne proso-wieckie „Gałup'y” przepowiadały wówczas rychłą dymisję Marshall'a i sekretarza Obrony Narodowej Forrestal'a, zwolenników „silnej ręki” w stosunku do Sowieców, oraz wszczęcie bezpośrednich rokowań między Kremlem a Białym Domem. Liczyła na to i Moskwa, a p. Motowotów robił do tych nadziei przejrzyste aluzje.

Tymczasem i Marshall i Forrestal pozostają na swych funkcjach, a prez. Truman, wychodząc ze szlachecko-założenia, że wszelkie ustępstwa wobec Rosji uważane by były przez nią za objaw słabości, cofną wyciągniętą już nawiązkę do Stalina prawicę, zrezygnował z zamiarów „złagodzenia kursu” i po dłuższej naradzie z Marshall'em postanowił utrzymać bez zmian obecny kurs polityki amerykańskiej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że impulsem dla tego kroku prezydenta stała się opinia amerykańskiego świata robotniczego, wyrażona na ostatnim kongresie jednej z dwóch wielkich amerykańskich central za wodowych — American Federation of Labour. Kongres ten wypowiedział się zdecydowanie za krainową stanowczością wobec Sowieców, i za dostawą uzbrojenia państwom zachodnio-europejskim. Oczekuje się, że podobne stanowisko zajmie druga centrala syndykalna — Congress of Industrial Organisations.

Zatarg berliński

Pomimo tego, polityka amerykańska pozostaje nadal w defensywie. Tym też należy sobie tłumaczyć nowe „ustywnienie się” Sowieców w sprawie berlińskiej, zamachy na „most powietrzny”, szkany wobec ludności zachodniej części Berlina, której grozi się „konsekwencjami” w razie wzięcia udziału w bojokowanych przez Sowiety wyborach do Rady miejskiej, itd.

I dlatego mało jest szans, by nawet w razie formalnego przyjęcia przez Czterech Wielkich propozycji p. Bramugli; o której pisaliśmy w zeszłym tygodniu, mogło dojść do zatratienia sporu o Berlin i zniesienia blokady. Tym bardziej, że Moskwa zdaje sobie sprawę z trudności, z jakimi będą się borykać w ziemie Anglosasi i utwierdza się w przekonaniu, że Amerykanie „bluffują” i prędzej czy później Berlin sami opuszczą.

Bezowocne narady

Niemoc Organizacji Narodów Zjednoczonych nie ogranicza się bynajmniej do sprawy berlińskiej. Można bez cienia przesady powiedzieć, że Zgromadzenie ONZ nie zatratwiło dotąd żadnej z powierzonych sobie spraw.

Stabnie też coraz bardziej zainteresowanie obradami Zgromadzenia N. Z. i jego niezliczonych komisji, a kierownicy delegacji rozjeżdżają się w różne strony. Powrócił do Waszyngtonu min. Marshall, min. Bevin zaprzęgnięty jest całkowicie sprawą Irlandii, która chce zerwać ostatnie więzy unii łączącej ją z koroną brytyjską, a premier Spaak lata sytuację w Brukseli, gdzie na te sprawy powrotem króla Leopolda doszło do przesilenia rządowego. Także min. Schuman, choć jest w Paryżu, ma kłopoty niewątpliwie ważniejsze, niż jatowe przelewanie z pustego w próżne w Pałacu Chaillot.

Francja a Ruhra

Głównym jego kłopotem nie-wątpliwie sprawa ostatnich posunięć anglo-saskich w zagłębiu Ruhry. W sprawie tej cała opinia publiczna francuska jest jednolita, nie wyłączając komunistów, którzy w tym jeannym jedynym wypadku mogą, chwilowo przynajmniej, pogodzić interes Francji ze służbą Kominformowi.

Stanowisko Francji, sprecyzowane z brutalną szczerością przez gen. de Gaulle'a jest jasne. Jedności europejskiej nie można budować na fundamentach niemieckich. Gen. de Gaulle nie wahał się stwierdzić, że plan Marshall'a minął by się zupełnie z celem, gdyby miał odbudowywać Niemcy a osłabiać Francję, a co za tym idzie, Europę.

Tę samą treść, choć w formie bardziej dyplomatycznej, zawiera memorandum francuskie złożone w Londynie i Waszyngtonie. Rząd francuski wypowiada się przeciw jednostronnym decyzjom w sprawach niemieckich, „powziętym przez brytyjskich i amerykańskich

dowódców wojskowych i przeciw przyznawaniu z góry „przyszłemu rządowi” niemieckiemu prawa decydowania o własności przemysłu zagłębia. Francja „stoi nadal na gruncie umiędzynarodowienia przez myślu Ruhry i, nie wypowiadając się zresztą przeciw powierzeniu jego administracji Niemcom, żąda dla siebie prawa współkontroli.

Jedność Zachodniej Europy

Protest Francji wywołal duze urażenie w Ameryce i w Anglii. Wydaje się, że rządy tych państw pójdą na ustępstwa, by nie osłabić jedności zachodniej Europy, na której zrealizowaniu bardzo im zależy.

Postępuje ona niewątpliwie naprzód, jak tego dowodzą wydarzenia ostatnich dni. Min. Marshall zawiązał do Waszyngtonu projekt paktu atlantyckiego, opracowany w Londynie przez stały komitet pięciu państw (Francja, W. Brytania i „Benelux”). Przewiduje się, że i inne państwa, jak Norwegia, Dania, Irlandia, Islandia, Portugalia i Włochy przyłączą się do tego paktu. O zamiarach Włoch świadczyłaby zresztą wizyta premiera de Gasperi w Brukseli i Paryżu i projektowana podróż gen. Marrasa, szefa włoskiego sztabu generalnego do Stanów.

W Paryżu zbiera się powołana przez „pięciu” komisja dla jednoci europejskiej, a marsz. Montgomery objął w posiadanie siedzibę sztabu alianckiego w Fontainebleau. I Amerykanie zrozumieli już, zda je się, że Europy Zachodniej nie można bronić z odległości paru tysięcy kilometrów, nawet bombą atomową, i że granica wschodnia Stanów jest na Renie.

DO OZYTELNIKÓW „PLACÓWKI”

W związku z reorganizacją naszego tygodnika podajemy do wiadomości, że z dniem 27 listopada zaszyły następujące zmiany:

W miejsce p. J. BARANIECKIEGO, pod-pisywać będzie pismo, jako „directeur de la publication” p. Feliks CHMIELEWSKI, „PLACÓWKA” będzie od tej chwili redagował KOMITET.

Zmiany powyższe nie wpływają oczywiście na kierunek naszego pisma, a jego zespół redakcyjny obecnych współpracowników nie tylko nie zostaje w nieluzym uszczuplony, ale pozyskał nowe, bardzo cenne pióra.

W tych warunkach jesteśmy przekonani, że jak dotychczas, tak i na przyszłość, spełnimy wymagania naszych czytelników, którzy bez wahania i bez względu na war-stwy społeczne szeroko poparli nasz ty-godnik.

WYDAWCY.

Ktokolwiek znajdzie się w Pałacu Chaillot w Paryżu, gdzie właśnie obraduje ogólne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, Rada Bezpieczeństwa i szereg komisji, z najważniejszą polityczną na czele — tego musi uderzyć szczególnie doskonała technika całej owej maszyny międzynarodowej, która wzięta na siebie kłopot przedwojennej genewskiej Ligii Narodów. Pałac mieszczący w sobie Cotard Muzeum Człowieka i teatr Chaillot, stał się przez wbudowanie wewnątrz mnóstwa małych pokoiików i stał istnym odrębnym światem, wyłączonym z pod władzy Francji, rządzącym się swymi własnymi prawami. Przedstawiciele 58-miu państw, których godła stanowią tło sceny teatru, gdzie obraduje p'enaryne Zgromadzenie i Rada Bezpieczeństwa — mogą swobodnie konferować w kularach, spożywać posiłki w restauracji, jeździć wozem luksusowym windami, mają osobne biuro pocztowe, punkt opatrunkowy i kino (ale nie mają żadnej kaplicy). Dziennikarze mogą pracować swobodnie w obszernych salach, skąd telefony, stukoczące maszyny do pisania lub ciche teletypy najnowszej marki (jest i taki, który pisze na maszynie przy pomocy rad-a poprzez oceany i tysiące kilometrów aż w Australii) — wysyłają w świat sprawozdania z tego wszystkiego, o czym się w danym dniu mówiło. Jeśli zaś dziennikarz jest zmęczony, może pójść do baru prasowego na „aperitifs”.

Jest mnóstwo służby, są młode kobiety z opaskami „Nations Unis”, uprzejme dla wszystkich i udzielające wszelkich informacji, słysząc najczęściej język angielski, dużo hiszpańskiego, o wiele rzadziej francuski, trochę języków gardłowych: arabski czy chiński rzadko jakiś język słowiański, a nie ma języka niemieckiego. A to największym „cudem” nowoczesnej techniki jest niewątpliwie mały, czynny aparat (połączenie radia ze wzmacniaczem), leżący na każdym fotelu dla prasy, dla delegatów i dla publiczności. Bierze się słuchawki na uszy, aparat na kolana i za-leżnie od nastawionych liczb (na posiedzeniu np. komisji politycznej) można słuchać prawie równo-cześnie tego, co mówi dany delegat do mikrofonu w pięciu różnych językach: angielskim, francuskim,

WRAŻENIA Z PAŁACU CHAILLOT

hiszpańskim, rosyjskim i chińskim. Daje się to dzięki pracy wytrawnych tłumaczy, siedzących w zamkniętych kabinach na końcu sali i tłumaczących natychmiast każde zdanie. Sądząc, że przede wszystkim dla obejrzenia pracy tłumaczy i zobaczenia owego aparatu (użytego po raz pierwszy w Norymberdze w r. 1946 w czasie procesu głównych zbrodniarzy wojennych) warto wejść do Pałacu Chaillot. Ludzkość ma już w swym ręku niezwykle srodk materiału dla wzajemnego, szybkiego porozumienia się.

Ale czy pomimo takiego postępu technicznego owe porozumienie jest możliwe i trwałe? Wodno w to wątpić już po spędzeniu jednego tylko dnia na obradach Organizacji Narodów Zjednocz. Nie chcemy na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, w teatrze Chaillot, gdzie na scenie przy półolistym stole zasiada jedenastu członków Rady (wśród nich 5 „wielkich”: Stany Zjednoczone, Anglia, Sowiety, Francja i Chiny) pod symbolem O.N.Z.: kulą ziemską, otoczoną gałązkami oliwnymi i pod godłem 58 narodów! Ta Rada rozprawiająca właśnie o sytuacji w Palestynie jest ciałem właściwie bezsilnym: przy trwającym antagonizmie wielkich mocarstw i braku międzynarodowej siły zbrojnej, jej nudne i długie obrady, jej niewykonywane przeważnie „zaświecenia”, decyzje i rezolucje nie pasjonują nikogo. Dziennikarze i publiczność ziewają. Sytuacja wojskowa w Palestynie zmienia się z tygodnia na tydzień wielkie mocarstwa grają swą kartę. Żydzi i Arabowie swoją, zginął zamordowany białko w Jerozolimie przez terrorystów żydowskich szlachetny pośrednik O.N.Z., hrabia Bernadotte, jego mordercy są nieukarani, setki tysięcy uchodźców nie mają domów, krew płynie co-cież w Ziemi Świętej tam, gdzie kroczyły stopy Chrystusa — a Rada Bezpieczeństwa radzi nad tym, jaka jest różnica między „rozjemmem” (treve), a „zawieszeniem broni” (armistice). Wszystko to słowa, słowa, słowa...

Ale posłuchajmy raczej debaty o dzieciach nieszczęśliwej i bchaerskiej Grecji na komisji politycznej. Przewodniczy dobroduszny, c'erpliwly ale stanowczy premier belgijski, Spaak, znakomity mówca. Przed nim w półkoju siedzą delega-

ci państw, z boku prasa i publiczność. Wiadomo, o co chodzi: rząd ateński oskarża partyzantów Markosa, że w czasie swych napadów na wsie porywają dzieci greckie, aby zaganić w Jugosławię, A'banii, Bułgarii i Rumunii, przerobić ich na „canczarów” komunistycznych. Proceder ohydny, stwierdzony wielokrotnie. Rząd grecki słusznie domaga się od rządów jugosłowiańskiego, bałkańskiego i innych oddania tych dzieci rodzicom lub prawnym opiekunom. Stanowisko jego, przedstawione przez taktownego, wytrawnego dyplomate, ambasadora P'pinellisa, znajduje aprobatę nie tylko reprezentantów wielkich mocarstw zachodnich (Dulles'a i m'aniem Stanów Zjednoczonych), ale także małych państw: popiera je czarny delegat republiki Haiti, przedstawiciel jednej z republik południowo-amerykańskich, delegat Australii, ogromna większość komisji jest po jego stronie.

Wszakże t. zw. „blok słowiański”, czyli satełci Sowieców, a szczególnie Jugosławię Tita najbardziej oskarżona — nie dają za wygrane, wygłaszają niekończące się mowy, pełne napaści na Amerykę, Grecję, „faszystów”, „reakcjonistów”, komisję O.N.Z. do spraw bałkańskich (przyznała ona całkowitą słuszność rządowi greckiemu), na większość komisji politycznej, jako ulegającej rozkomis imperiałizmowi dolara”, itd., itd. Wszystko to oklepane, obtudne, fałszywe frazesy, setki razy słyszane; niktogo to już nie wzrusza, ani nie bawi. Naprótno delegat rządu Bieruta, Katz-Suchy, zapominając o tysiącach niewinnych więźniów Bezpieki w Polsce, z tupetem zarzuca rządowi greckiemu, że jego wzięcia są przepiełnione (jak na tronie Katz-Suchy, jedyny z przedstawicieli satełlickich mówi... po angielsku), naprótno sekunduje mu Bogomołow imieniem Sowieców i Ukraińców sowieckich i Białorusin sowiecki; naprótno delegat Jugosławi, Bebler, minister spraw zagranicznych rządu Tita, wysoki brunet o nieprzyjemnym wyrazie twarzy, godzinami prowadzi obstrukcję (mówi po francusku), a'akując wszystkich i wszystko: Grecję, większość komisji, sekretariat generalny O.N.Z., nawet niezwykle cierpliwego prezydenta Spaaka. Bebler stawia ciągłe wnioski formalne, zaognia dyskusję, domaga się wciąż głosowań im'ien-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Jeszcze o „rządzie lubelskim”

nią powołany, o ile nie poddadzą się, będą wyjęte spod prawa i ulegną ściganiu.

3. Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu rządowi urzędniczemu rozkazujemy natychmiast podporządkowanie się nam... W przeciwnym razie będą postawieni w stan oskarżenia przed trybunałem ludowym....

8. „Przystąpimy... do organizowania państw i wsiach milicji ludowej...”

«Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową;

b) upaństwowienie kopalń, szalin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da od razu uczynić;

c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną od razu upaństwowione... itp.

«Polaków, zamieszkałych na ziemiach byłego Królestwa Litewskiego wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego...»

«Tworzenie... armii, wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego, powierzamy jego zastępcy pułkownikowi i Brygadzie Legijonów Polskich Edwardowi Rydzowi-Sm'igilemu...»

«Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej» — następują podpisy.

Przytoczone cytaty pozwalają na wyciągnięcie następujących wniosków:

1) «Rząd lubelski» sam się ogłosił rządem, nie miał więc lepszych praw choćby od, powstałego w tym

że czasie, innego «rządu» samowładczego, w Zagłębiu Dąbrowskim. Rzeczome polecenie bliżej nieokreślonych «udowych i socjalistycznych stronnictw» w dodatku nie wszystkich i z części tylko kraju, również żadnych uprawnień nie stwarzało.

2) Samoogłoszenie się za rząd i posługiwanie się groźbami pod adresem tych wszystkich, co go nie zechcą uznać, jak również tworzenie partyjnej milicji ludowej, miało na celu zastraszenie społeczeństwa i narzucenie się mu w charakterze władzy.

3) Nie czekając na powstanie sejmu ustawodawczego, jedynego ciała, uprawnionego do stanowienia w sposób legalny o ustroju państwowym, gospodarczym i t. p., «rząd lubelski» starał się stworzyć w tym zakresie fakty dokonane, począwszy od uroczystego oświadczenia, że państwo polskie «po wszystkie czasy» ma stanowić — «Polską Republikę Ludową», a skończywszy na rozdawaniu ziem polskich przez zachęcanie Polaków na naszych Kresach Wschodnich, aby «w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego».

4) Odezwa posługuje się słownictwem i głosi program niemal żywcem zaczerpnięty z sowieckiej Rosji.

Pomysł «rządu lubelskiego» powstał w tajnych kołach grup powiązanych z N.K.N.-em, Z chwilą klęski wojennej Niemce i Austrii, z którymi koła te wiązały swoją politykę, znalazły się one wobec sytuacji, grożącej im planem katastrofy. Jedynym ratunkiem było uchycenie władzy. To skłoniło je do ryzykownego kroku lubelskiego. Lublin został wybrany niewątpliwie dlatego, że w Warszawie podobny «rząd» napotkałby na zdecydowany opór społeczeństwa, Lu-

be'szczyna zaś była w tym czasie pod wpływami radykalnych ludowców i w dodatku ulegała nieco hasłom wschodnim, warunki więc były korzystniejsze.

Jak dalece bezcermialny był «rząd lubelski» w metodach narzucania się Narodowi Polskiemu, świadczy wypadek z podpisem Witosa. Podpis ten został, wśród innych nazwisk, umieszczony pod cytowaną odezwą. W związku z tym W'ncenty Witos ogłosił za pośrednictwem Polskiego Biura Korespondencyjnego następujące oświadczenie:

«W odezwie, wydanej przez Tymczasowy Rząd Lubelski Republiki Polskiej w Lublinie wymienił moje nazwisko. Celem uniknięcia nieporozumienia oświadczam, że podpis mój umieszczono bez mojej wiedzy i że w skład tego rządu nie wchodzi. (—) W'ncenty Witos.»

«Rząd lubelski» spotkał się z wroga reakcją zdrowej opinii Kraju. Nie znał on też poparcia i u J. Piłsudskiego, który ostro skarcił podwładnych, ma legionistów za angażowanie się w tej imprezie. To też skończyła się ona po kilku dniach istnienia. Po przejściowym rządzie Moraczewskiego powstał w wyniku porozumienia stronnictw, gabinet I. Paderewskiego zapoczątkowując normalne funkcjonowanie polskiego aparatu państwowego.

«Rząd lubelski» stanowił smutny objaw nieodpowiedzialnej za losy Polski, samowolnej akcji czynników, które, odzignywując się od t. zw. «szlachetczyzn», przyjęły od niej właśnie najgorszą spuściznę, z okresu jej dekadencji.

«Rząd» ten i metodą narzucania się Polsce, i sposobem działania, i hasłami, i słownictwem, i wieloma innymi rzeczami «dzwina» przypomina inny «rząd lubelski», ten z 1945 r., który, mając dawne wzorzy, nie potrzebował nawet bardzo się wysilać na coś nowego.

Oba stanowią czarną kartę w dziejach Polski.

Pora, by ten drugi podzielił los pierwszego i by oba pokrył wreszcie pył zapomnienia. K. H.

Na ziemi włoskiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

o chrześcijańskie związki zawodowe. Ta nowa Wolna Konfederacja, jakkolwiek nie rozwinęła się jeszcze ostatecznie i w czasie tak szybkim, jak to było przewidywane, liczy już obecnie ponad 1 milion członków. Rozłam ten powstał na tle wyłącznie politycznym, także jako skutek rewolucji komunistycznej w lipcu br. i jako protest przeciw nadużyciu prawa strajku, zagwarantowanego Konstytucją, ale tylko jako ostatecznej bronii w walce o poprawę warunków ekonomicznych.

Ogólnie rzecz biorąc, główną ofensywę przeciw niszczeniu siłom czerwonym prowadzą zorganizowani katolicy. Jednym z najlepszych instrumentów tej walki okazały się zorganizowane przy każdej parafii t. zw. Komitety Obywatelskie, mające obywateli zasługę w zwycięstwie wyborczym sił antykomunistycznych w dniu 18 kwietnia 1948 roku.

Z tych też kół coraz częściej odzywają się poważniejsze głosy, że najlepszą bronią w walce z komunizmem jest przeprowadzenie daleko idących reform społeczno-gospodarczych, niewątpliwie w wielu dziedzinach w Italii niezbędnych i niezwykle pilnych. Z dużym też powodzeniem powitano ostatnio uchwałę Rady Ministrów, co do uregulowania kontraktów rolnych, mających największe znaczenie na południu kraju, co ceniono jako pierwszy krok ku zasadniczej reformie rolnej, dla której przeprowadzenia w całości potrzeba jeszcze całego szeregu studiów i dłuższego czasu, celem jej wprowadzenia w życie etapami, bez naruszenia funkcjonowania całego skomplikowanego aparatu rolnego. Przeznaczenie na roboty publiczne różnego rodzaju sumy 250 miliardów do końca czerwca 1949 r., jeśli zakresne plany zostaną wykonane, może istotnie doprowadzić do znacznej poprawy w całości narodowego gospodarstwa.

Italia pragnie szczerze pokoju, a nade wszystko pragnie uniknąć nowych zniszczeń. Oto os dyskusi w ostatnich tygodniach, pełnych polemiki na temat nautrałości, przystąpienia do już istniejących paktów, czy też ograniczenia się jedynie do paktów dwustronnych bez wciągania się do jakiegokolwiek systemu większego. Mająca nastąpić w niedługim czasie dyskusja w par-

lamencie na ten temat niewątpliwie go pogłębi, uwypukli i ostatecznie określi pozycję Italii wobec zagranicznego w świecie układu sił.

Odbyły w pierwszej dekadzie listopada Drugi Międzynarodowy Kongres Federalistów Europejskich przy udziale delegacji 12 państw, w większości przychylił się do tezy włoskiej, popartej przez Amerykanów, iż ewentualne przyszłe Stany Zjednoczone Europy opierać się mają na absolutnej równości wszystkich państw, co oceniono jako porażkę tezy angielskiej, w myśl której już obecnie należałoby budować etapami przyszłą federację przy ograniczeniu suwerenności poszczególnej jej członków, zamiast wznosić nadbudowę polityczną nad już istniejącymi porozumieniami ekonomicznymi. I tę tezę federalistyczną zaatakował Togliatti w «Rinascita» dowodząc, że «prawdziwą jednością europejską i tą dzisiaj, i tą, które przyjdzie jutro, kiedy wypadki wszędzie dojrzej, fundamentem najsiłniejszym Europy zjednoczonej i pokojowej, jest jedność narodów w walce z imperializmem, przeciw jego kryminalnym planom podziału i zniszczenia ludzkości, jedność narodów w walce o triumf we wszystkich krajach europejskich nowych reżimów, nowych form demokracji, które pogrzebią raz na zawsze reżim kapitalistyczny i rzucą podwaliny pod nową cywilizację».

Na drodze więc jakiegokolwiek, bardziej lub mniej szczęśliwej, myśli konstruktywnej, dotyczącej całości Europy lub też poszczególnej jej części, którzy w załpianiu nieprawdopodobnym widzą w Rosji sowieckiej «kraj z natury samej, jako ojczyzna socjalizmu, pokojowy», którzy Rewolucję Październikową uważają za «największe zdarzenie w historii ludzkości», którzy potrafią już żyć miłością do kraju obcego a nienawiścią do własnego.

Każdy z krajów europejskich uczestniczy w wielkim współczesnym dramacie światowym i przeżywa swój własny dramat wewnętrzny. Idzie o to, aby każde państwo z zapasów, z siłami, które chcą je zniszczyć, wyszło zwycięsko, aby mogło podjąć najszybciej trud odbudowy życia po usunięciu możliwości największej ilości błędów przeszłości.

Rzym, w listopadzie 1948 r.

AMI.

KULTURA I SZTUKA

Książę Adam Czartoryski

(dokończenie)
Król de facto

Może to właśnie, że uważa się on za przedstawiciela całej Polski i że mógłby powiedzieć wraz z Konradem Mickiewiczem, że «kocham kraj cały» i że go «objął w ramiona», daje księciu Adamowi to zrozumienie nawet swych przeciwników. A e z tego też powodu opiera się pomysłowi zebrania sejmiku polskiego w Paryżu, sejmiku złożonego z postoi z 1830-31 r. Uważał, że ośmieszonyby to sprawę polską. — Czy miał słuszną? — trudno o tym dziś sądzić. Prawdopodobnie tak. Byłoby dużo mów, sporów i mało rezultatów, albo żadnych. Jednak jest to jeden z zarzutów, stawianych księciu, że nie chciał sejmiku, aby sam jedynie mógł reprezentować Polskę zagranicą.

Drugim zarzutem jest, że gdy zbierała się grupa młodych emigrantów w 1839 r., mających tendencje monarchistyczne, oświadczył, że zresztą wbrew woli księcia Adama i bez jego upoważnienia, że go uważa «de facto» za króla polskiego i w ten sposób zrodziła się w 1842 r. znana grupa lub stronnictwo Trzeciogo Maja. Książę Adam nigdy nie uznał oficjalnie tego stronnictwa, ani nie myślał o koronie, lecz czy to przez dejalnosc względem swych wielbicielow, czy też nie biorąc ich na serio, nigdy nie wystąpił z ostrym i stanowczym zaprzeczeniem.

Zdaniem Handelsmana, trzech wielkich działaczy społeczni polscy w trzech częściach porobiorowych Polski: Marcinkowski w Poznańskim, Leon Sapieha w Galicji i Andrzej hr. Zamoyski w Królestwie Kongresowym, czerpali wszystkie swe natchnienie u księcia Adama. Marcinkowski łączył przy tym stosunki przyjaźni z Czartoryskimi. Z daleka działał ten patriarchy na polską arystokrację i szlachtę, stara się o pewien rodzaj reformy agrarnej, przeprowadzonej uczciwie i z umiarkowaniem. Gdy proklamują Rząd Narodowy w Krakowie, cząjniam publicznie, że gotów jest go uznać i poddać mu się, czym oczywiście dowodzi najlepszym braku pretensji do korony i ambicji dynastycznych. Uderzył go boleśnie rzeź galicyjska, lecz prędkiej od innych odzyskał swą zwy-

Ekspozytura polityki polskiej

W tym pierwszym tomie swego dzieła prof. Handelsman nakreślił piękna, wyrazista sylwetkę księcia Adama. Nie dziwimy się, że taką cztu otaczali go swoi i obcy. Nie dziwimy się, że Hotel Lambert gromadził wszystkich, co było najlepszego w emigracji polskiej, że grywa tu Szopen, że widzi się tu Mickiewicza, dyplomatów, generałów, uczonych, pisarzy polskich, że bywa tu Montalambert i George Sand, Thiers, Signon, lord Dudley Stuart, Canning Stratford, wróg Rosji i wielu innych. Nieraz na pozornie towarzyskich zebraniach załatwiał się wiele ważnych rzeczy. «Salon Czartoryskich — pisze Handelsman — był taką towarzyską ekspozyturą polityki polskiej zagranicą». I tutaj też w domu Czartoryskich mają swe źródło, albo są z nią cztu związane, wszelkie poczynania polskie kulturalne, czy społeczne na emigracji. I szkoła na Batignolles, i Tow. Literackie i zakład dla dzieci polskich, a potem i dla starszych przy rue Chevaleret i wszelkie inne instytucje. Gdy Witold Czartoryski, najmłodszy «sudań» z dzieci księcia Adama, żeni się z hr. Marią Grochołką, matka tej ostatniej, hr. Ksawera Grochołska, składa hojny dar na zakład św. Kazimierza przy ul. Chevaleret.

Po tym pierwszym tomie, nadzwyczaj starannie wydanym staraniem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, mają nastąpić jeszcze dwa lub trzy. Szczególnie szeroko opracowana jest podobno wojna krymska.

Dr. Marya KASTERKA.

Komunisci o literaturze współczesnej

W ostatnim numerze «Kuznicy», znany komunistyczny krytyk literacki Stefan Zółkiewski naświetla «niedomagania i braki» współczesnej literatury polskiej, a przede wszystkim krytyki literackiej.

Na wstępie autor wymienia szereg «pozytywnych osiągnięć» literatury polskiej w ciągu ostatnich trzech lat, a więc: 1) wyraźny zwrot ku współczesności jeśli chodzi o tematykę, 2) postęp w realizowaniu polityczności powieści i literatury wogóle, 3) przewyższenie przez powieść polską psychologizmu, odeszcie od naturalizmu i opieranie realizmu na socjologicznej strukturze «osu ludzkiego», 4) poszerzenie się kręgu pisarskiego widzenia.

Mimo to literatura polska jest jeszcze daleka od ideału. Jedną z przyczyn jej braków jest — pisał autor — «na tym etapie wrośli oni rozumowo, intelektualnie w świat nowych dążeń... Naogół natomiast, poza paru wyjątkami, trudno jest mówić o głębokim wrośnieciu emocjonalnym, o silnym związku uczuciowym między światem prostych ludzi a pisarzami. Często pisarz zajmuje postawę przekonane go obserwatora».

Lwią część winy za ten stan ponosi krytyka literacka, która nie opracowała nowych kryteriów wartości literackiej. «Nie oświetlono tego zagadnienia z marksistowskiego punktu widzenia». W literaturze polskiej panuje «fałszywy idealistyczny pogląd na sprawdziany wartości artystycznej», natomiast brak jej «prawdziwego nowatorstwa. Literatura prawdziwie nowatorską jest literatura radziecka, literatura ideaowa, upolityczniona i tendencyjna», która wnosi «walkę nowego ze starym».

DEBATA O DZIECIACH GRECKICH

(Dokończenie ze str. 2-ej)

nych, co trwa zawsze kilkanaście minut, przedstawia akcję jugosłowiańską w sprawie dzieci greckich jako czysto humanitarną, ale nie chce wpuścić żadnej komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do Jugostawii — wszystko to dlatego, aby przeciugać obrady i nie dopuścić do potępienia państw napastniczych. Wszystko napróżno.

Olałna, namalowana w pałacu Chaillot, jest symbolem czegoś, co tam nie istnieje: szczerzej woli pokój.

Zbigniew MAZUR.

O POPIERANIE POLSKIEJ PRASY ZA GRANICĄ

Światowy Związek Polaków w Zagranicy ostatni numer swego biuletynu poświęcił w całości «dobrej i roli prasy polskiej zagranicą, kierując do wszystkich apel o popieranie tej prasy. Cóż zrobić, by zadanie to wykonać zadowalająco?»

1. Spełnić podstawowy warunek, bez którego żadna gazeta na świecie nie może istnieć — opłacać prenumeratę.
 2. Jednać nowych płatnych czytelników, nadsyłać do redakcji albo administracji adresy znajomych i przyjaciół, zainteresowanych prasą polską.
 3. Utrzymywać stały i ożywiony kontakt ze swym piśmem, czując pospołu z redakcją nad jego poziomem i linią ideaową.
 4. Tworzyć w swoich ośrodkach komitety popierania prasy polskiej.
 5. Organizować raz do roku «tydzień propagandy czytelnictwa».
 6. Tworzyć przy większych organizacjach stałe referaty prasowe.
 7. Ogłaszać się w polskiej prasie, powoływać się przy zakupie i sprzedaży na ogłoszenia w rodzimej prasie.
 8. Przyszycząc dzieci i młodzież do obcowania z gazetą polską.
 9. Przeznaczać dochód z imprez na własną prasę, nadsyłać ofiary na fundusz prasowy, wprowadzić zwyczaj wzajemnego obdarowywania się w dniu imienin i urodzin — z góry opłaconą prenumeratą.
 10. Czynieć wszystko co leży w indywidualnej i zbiorowej mocy, aby nie dopuścić do likwidacji ani jednej polskiej placówki prasowej zagranicą.
- Prasa polska zagranicą musi istnieć: Dla dobra Polski i Polaków! Zatem w każdym domu polskim — polskie piśmo!

Wieczór polskich pieśni i tańców ludowych w Paryżu

Teatr Rozmaitości w Paryżu komunikuje, że w niedzielę, 28 listopada br. o godzinie 8-mej wieczorem w sal domu akademickiego, 61, rue Madame, Paris 6, metro St-Placide i Notre-Dame-des-Champs, będzie wystawiony po raz trzeci wodevill w trzech aktach w opracowaniu i reżyserii Józefa Piskorskiego, którego dwa poprzednie przedstawienia cieszyły się wielkim powodzeniem. Sztuka powyższa jest obrazem z życia polskiej wsi. W rolach głównych występują będą znani już polskiej publiczności w Paryżu młodzi śpiewacy, studenci konserwatorium, Alfred Seossa, baryton, który niedawno wrocił z Włoch, gdzie studiował w Królewskiej Akademii Muzycznej w Rzymie, Bronisław Madził, młody i bardzo utalentowany tenor oraz jego partnerka, p. Józefa Drobnik o pełnym wdzięku głosie. Tańce ludowe, w opracowaniu p. Stanisławy Szuwałskiej, oddane będą przez własny zespół Teatru Rozmaitości. Pieśni chóralne w harmonizacji p. Edmunda Kościelny, wykonane będą przez chór byłych uczniów Liceum Polskiego w Villard de Lans pod batutą Jerzego Uszyna. Przy fortepianie p. Marecka. Deklaracje muzyczne wykonane zostały przez Z. Jawieca, L. Frankowskiego i Z. Maleckiego.

Równocześnie dyrekcja Teatru dziekuje wszystkim tym, którzy swą pracą i pomocą przyczynili się do powstania Teatru Rozmaitości.

Tenieważ nie posiadamy pełnego spisu adresów Polonii Paryskiej, prosimy uważnie niniejsze ogłoszenie za «proszenie».

Za Dyrekcją:
Leszek Truszczyński.

Rozłam wśród dziennikarzy

Na zjeździe Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, obradującej w Budapeszcie, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Holandii i Belgii złożyli protest przeciw sposobowi prowadzenia obrad przez większość komunistyczną i postanowili nie brać dalszego udziału w obradach. Przedstawiciele kontrolowanej przez komunistów prasy bloku sowieckiego atakowali prasę zachodnią za rzekome podleganie do wojny.

Tak więc we wszystkich niemal między narodowych organizacjach następuje wyraźny podział na komunistów i niekomunistów. Współpraca nawet na polu zawodowym okazuje się niemożliwą.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Placówkę”!

O CZYM PISZĄ INNI

Deklaracja Stronnictw: PSL, PPS i grupy Popiel-Sienie-Wicz.

«Narodowiec» i «Jutro Polski» ogłaszają «Deklarację Porozumienia Polskich Stronnictw Demokratycznych», podpisaną w Londynie 15-go listopada ze strony PSL przez pp. Mikołajczyka, Bągińskiego i Korbońskiego, ze strony grupy Popiel-Sienie-Wicz przez pp. Popiela, Ordorkiewicza i Sieniewicza i ze strony PPS przez pp. Arciszewskiego, Białasa, Ciotkosza i dra Pehrę.

Nie zajmując się oceną polityczną tego dokumentu ograniczamy się tu do krótkiej jego analizy.

We wstępie «Deklaracji» nieosiłcie kreślili historię walki podziemnej, gdyż nie tylko trzy stronnictwa wspomniane w r. 1939 powołały Konspiracyjny Komitet Porozumienia, ale w całej akcji podziemnej z wymienionymi trzema stronnictwami stale współpracowało Stronnictwo Narodowe i jego wkład polityczny, organizacyjny i militarny w walkę z Niemcami, wiadomo, jak był wielki. Również niezbyt szczegółowo, że owe trzy stronnictwa «biuro na siebie ciężar reprezentowania sprawy polskiej». Wynikałoby z tego eksterywności wobec innych stronnictw, która chyba nie leży w intencjach autorów deklaracji.

Zainteresowanie nasze budzi głównie ustęp następujący deklaracji:

«Akty nowego zaboru ziem Rzeczypospolitej, dokonane przez obcych wbrew woli i bez zgody Narodu Polskiego, pozostają nieważne i nie obowiązują Narodu Polskiego».

Ustępem tym stronnictwa te nieśmiało przekreślają Jaite. Mogłoby to sformułowanie być wyraźniejsze i nietylko negatywne ale i pozytywne. Należałoby położyć mocno akcent na nasze prawa do granicy ryskiej, ale w odniesieniu do PSL i grupy Popiel-SienieWicz ustęp powyższy oznacza niewątpliwie zmianę ich dotychczasowego stanowiska. Podobno powodem takiego właśnie niepozytywnego sformułowania jest obawa, że zbyt mocny nacisk na konieczność utrzymania granicy ryskiej może osłabić nasze prawa do granicy Odry i Nisy. Ale takie junctim między obu problemami nie istnieje ani prawnie ani politycznie, starają się je dopiero stworzyć wrogowie obu naszych granic. Nie należy im w tym pogadać, choćby przez ową różnicę w akcentach.

Deklaracja formułuje następnie program «rzetelnej demokracji», opartej o rządę większości sejmowej, o pięciopartyjniotnikową ordynację wyborczą, o praworządność i t. p. Naogół nic nowego, raczej powrót do konstytucji marcowej. Deklaracja przyjmuje również postulat porozumień regionalnych w ramach zorganizowanej Europy.

Program gospodarczo-społeczny opiera się na znanej uchwale podziemnej Rady Jedności Narodowej z czasów okupacji. Żąda samodzielnego gospodarstwa chłopskich, upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu, utrzymaniu w rękach prywatnych przemysłu średniego i drobnego i t. d. Znajdujemy i ustęp o etyce chrześcijańskiej jako podstawie życia publicznego.

Atle bardziej interesuje czytelnika to, czego w deklaracji nie ma. A nie ma rzeczy bardzo ważnej: określenia stosunku trzech stronnictw do zasady ogłosości państwowej, do legalizmu, do Prezydenta R. P. i Rządu.

Nie jest to, jak się zdaje, ostateczne przesądzenie sprawy. Deklaracja nie wypowiada się w tej ważnej sprawie ani jednym słowem. Od sposobu zachowania się Porozumienia zależy będzie, czy nastąpi pełne zjednoczenie i czy sfederowane stronnictwa włączą się do obozu legalistycznego i wejdą w skład Rządu, czy też pozostaną konfederacją, konkurującą z Rządem i siłą rzeczy mu się przeciwstawiającą.

Walka z polskim teatrem

P. «wiceminister» kultury Sokorski jest ciągle niezadowolony z dyrektorów teatrów, których przecież sam mianował, i z repertuaru teatralnego, który sam zatwierdził. — Wystawione sztuki są zamato «klasowe» i zamato filozofijskie. Publiczność ciągle jeszcze przepada za Fredrą, czego przykładem powodzenie «Jowialskiego» w Warszawie (z nieśmiertelnym Solskim) a stroni od sztuk z wiadomą problematyką współczesną. Żąda więc p. Sokorski w artykule prasowym znowu wystawiania sztuk, któreby stanowiły

«odszkodnie do sztuk współczesnych i problemów współczesnego człowieka do zrozumienia istoty i roli Rosji w walce o pokój i do zrozumienia istoty naszej walki o socjalistyczną Polskę». Nie spełnia tej roli taka linia repertuarowa, która stanowi przypadkowy i eklektyczny zbiór może nawet cennych pozycji literackich, lecz ułożonych bez żadnej myśli przewodniej...»

Nie spełni tej roli ani Słowacki, ani Fredro, ani Wyspiański. Napróžno p. Sokorski nęka biednych dyrektorów. Z próżnego i Sałomieniale należe. Chyba że zaczyna przerabiać «Kordiana», «Wesele», «Dziady» i t. d.

W sprawie akcji podziemnej w Kraju

Podaliśmy w «Placówce» zapytanie p. Mackiewicza, skierowane do p. Mikołajczyka w sprawie jego stosunku do akcji podziemnej w Kraju. W ostatnim «Jutrze Polski» znajdujemy odpowiedź, wprawdzie nie samego p. Mikołajczyka, ale redakcji tego piśma, będącego organem PSL na emigracji. Czytamy tam:

«Podziemna akcja w Kraju — pisze «Jutro Polski» — narażałaby tylko wyčerpany naród polski na nowy przewlekły i leżałaby w interesie komunistycznych agentów Moskwy, pokrywając ich prowokację i brławe przesładowania. Gdy wiadomo, że za takie pokrycie komunistycznym prowokatorom mogą służyć nawet pogłoski i pytania, rzucane w «Lwowie i Wilnie», wszelka akcja podziemna w obecnych warunkach byłaby szalenstwem».

Wiadomości z kraju

Pużak i tow. skazani

Pużak i pięciu jego towarzyszy z WRN zostali — jak było do przewidzenia — skazani przez warszawski sąd wojskowy. Sam Kazimierz Pużak i Tadeusz Szturm de Sztrem otrzymali po 10 lat więzienia (prokurator żądał lat 12), które na podstawie amnestii zostały skrócone do lat 5. Dziegielewski i Krawczyk skazani zostali na 1 1/2 roku, kary zaś Misiorowskiego i Cobna zostały w całości objęte amnestią.

Przeciw procesowi i wyrokowi na sześciu niezależnych socjalistów polskich protestowały niektóre partie socjalistyczne Zachodu. Morgan Philips imieniem brytyjskiej Partii Pracy stwierdził w radiowym przemówieniu, że zarówno w procesie warszawskim, jak i w ostatnim procesie sofijskim, w którym na dożywność lub długolietnie więzienie skazano Kasię Lubiczową i 7 innych przywódców bułgarskiego socjalizmu, chodzi o walkę totalitarnych reżimów z ruchami wolnościowymi. Komunisci widzą dziś — mówi Philips — w socjalizmie swego śmiertelnego wroga.

Z końcowych posiedzeń sądu warszawskiego warto jeszcze podnieść, że oskarżyciel publiczny z naciskiem podkreślał łączność W. R.N. z PPS zagranicą, zwłaszcza z Białasem i b. postem Zarembą. Podnosił, że owa PPS należy do Biura Międzynarodowego Socjalistycznego (BIS), które obejmuje emigracyjne partie socjalistyczne, grupujące uchodźców z poza żelaznej kurtyny.

Pużakowi i towarzysząco nie udowodniono żadnego przestępstwa w rozumieniu prawa karnego. Skazano ich za to, że nie chcieli się podporządkować rozkazom Moskwy ale żądali utrzymania samodzielnej polskiej partii socjalistycznej.

Wanda Wasilewska w Warszawie

Uwija się teraz w Warszawie Wanda Wasilewska, b. prezesa Związku Patriotów w Moskwie. Być może, że jej obecna agitacyjna ruchliwość — w PPS i w Lidze Kobiet — jest zapowiedzią jej powrotu do czynnej roli politycznej w Polsce, od której była od 1943 odsunięta, działając jako żona ministra ukraińskiego Kornejczuka w Sowietach i to przede wszystkim na polu literackim. Obecnie wspólnie z komunistką Sztachelką i «wiceministrem» Pragierową (socjalistką) nawołuje do zorganizowania kobiet polskich, zwłaszcza na wsi, pod znakiem marksizmu-leninizmu. Z Ligi Kobiet mają być usunięte dotychczasowe kierowniczki jako niezbyt pewne, m. in. żona Osóbki-Morawskiego.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE W KRAJU

Szkolnictwo polskie — pisze krakowski «Dziennik Polski» znajduje się obecnie w trakcie reformy. Wprowadzona w r. 1945-46 — 8-klasowa szkoła podstawowa ulega obecnie przebudowie.

Wedle obliczeń z końca ub. roku szkolnego, ok. pół miliona młodzieży nie dopełniło obowiązku szkolnego, zaś ok. 1.000 punktów szkolnych nie zostało uruchomionych z braku warunków. Do dziś dnia obserwowane można zjawisko t. zw. «śmiertelności szkolnej». Około 670 tysięcy dzieci uczęszcza do klasy I szkoły podstawowej. Liczba ta utrzymuje się w tej wysokości w II, III i IV, natomiast w V klasie katastrofalnie spada. Załedwie 1/9 część młodzieży winnej uczęszczać do klasy ósmej pobiera w niej naukę.

Klasa VIII stała się elitarną, a stworzenie jej spowodowało niepotrzebny odływ sił nauczycielskich. Nowa reforma szkolnictwa postanowiła szkołę podstawową zamknąć w 7 klasach.

W Kuratorium Krakowskim sprawa kadr nauczycielskich przedstawia się «lepiej» niż w wielu innych okręgach, mimo to pozostawia wiele do życzenia. 25 proc. nauczycieli nie posiada pełnych kwalifikacji,

co na terenie wsi dochodzi do 33 proc.

Nowy ustrój służby zdrowia

Wnieiono obecnie do warszawskiego sejmiku projekt ustawy upoważniającej min. zdrowia do ustalenia normy ilościowej lekarzy, dopuszczonych do wykonywania praktyki na poszczególnych terenach. W ciągu najbliższych lat 5 minister zdrowia będzie mógł powoływać lekarzy do służby zdrowia ustalając liczbę godzin dziennej pracy.

W związku z tym projektem, «wiceminister» dr. Szacheński oświadczył na «krajowej naradzie aktywów PPR służby zdrowia»: «Musimy wyróżniać wieloletnie krzywdy mas ludowych i dlatego powinniśmy dać robotnikom i chłopom pierwszeństwo w korzystaniu z instytucji leczniczych... Zapomnieliśmy o tym, że bogaty chłop ma możliwość korzystania z leczenia w naszych instytucjach i zapomniał w b. roku 20 proc... Na ogół lekarzy nałożony zostanie obowiązek pracy od 5-7 godz. dziennie w instytucjach lecznictwa zorganizowanego. W tej chwili około 1000 lekarzy nie pracuje w społecznych zakładach służby zdrowia, a około 1000 pracuje tylko do 3 godzin dziennie... Lekarze muszą zrozumieć, że okres sklepiarskiej praktyki skończył się... Ich stanowisko ma oczywiście swój polityczny wyraz — obiektywnie wrogie wobec państwa demokratycznego...»

W klinikach uniwersyteckich trzeba oprzeć się na jasnej świadomości klasowej, na systematycznym wyrachowaniu politycznym. Dokonać tego można jedynie w oparciu o ideowy, polityczny świadomy i aktywny zespół pedagogiczny profesorów i asystentów...

Należy zdecydowanie zlikwidować sztykany i naciski fanatyków na chorych, areligijnych, a to w oparciu o postępowe kadry świadomych politycznie pielęgniarek... Metoda dialektycznego myślenia, jaką stosuje marksizm, jest nieodzownym narzędziem pracy praktycznej i naukowej lekarza... Trzeba szeroko wykorzystać ogromnie doświadczenie pierwszej w świecie, powszechnej i socjalistycznej służby zdrowia w Związku Radzieckim.

Przeniesienie zwłok Rodziewiczówny

W dniu 11 bm. odbyło się przeniesienie zwłok Marii Rodziewiczówny do Al. Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim. Maria Rodziewiczówna zmarła 5. 11. 44 roku w wieku lat 81 w żelaznej szkieletowej kurtynie, gdzie znalazła się po powstaniu. Woje przeżyła w Warszawie, zmuszona opuścić swój rodzinny majątek pod Kobrynem, który znalazł się w okupacji sowieckiej.

Procesy przeciw kolaborantom

Sąd wojskowy w Warszawie wydał wyroki w procesie przeciwko 8 dziennikarzom Polakom, którzy współpracowali z Niemcami w czasie wojny i wydawali «Kurier Częstochowski». Redaktor naczelny pisma, Stanisław Homan, skazany został na karę śmierci. Jeden z dziennikarzy otrzymał dożywotnie więzienie, 6 pozostałych skazanych zostało na kary więzienia od 3 do 15 lat. Są to w dziennikarstwie polskim ludzie nieznanymi, jak Zdzisław Stamoć, Józef Stanisław, Ryszard Jeliński, Janina Dzierżyńska.

Aktorzy filmów przed sądem

Kilkunastu polskich aktorów brało udział podczas okupacji w nakręcaniu niemieckiego filmu propagandowego «Heimkehr», przedstawiającego rzekomy ucisk Niemców w Polsce. Jeden z nich, Igo Sym, został zastrzelony na rozkaz polskich władz podziemnych. Niektórzy aktorzy zeznawali wskutek tego z udziałem w filmie, kilku jednak pozostało w ekipie filmowej. Stanęli oni obecnie przed sądem w Warszawie. Są to: Bogusław Sambrski (który będzie sędzią znanym), Michał Pluciński, Juliusz Łuszczewski, Stefan Golczewski, Józef Kondrat i Wanda Szczepańska.

Film «Heimkehr» wyprodukowany został w 1940-41 roku przez niemiecką wytwórnię «Wienfilm».

Dzieci w szkołach komunistycznych

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci opiekuje się 60 tys. dziećmi i utrzymuje 31 szkół dla 10 tys. dzieci. Obecnie zorganizowało kursy dla pracowników placówek wychowania dzieci. Na kursach tych wyklada się zasady marksizmu i nowe metody, mające na celu «wychowanie dziecka polskiego w duchu socjalizmu, braterstwa narodów i postępu». W szkołach i zakładach tego towarzystwa nauka religii i wychowanie religijne są usunięte.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji.....	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii.....	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii.....	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii.....	3 sh.	6 sh.
w Niemczech.....	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Życie społeczne emigracji

Konferencja Rady Polonii Amerykańskiej w Paryżu

W ubiegły poniedziałek, 22 listopada, odbyła się w sali Grand Hotel du Louvre, w Paryżu, konferencja, na której delegat Rady Polonii Amerykańskiej na Zachodnią Europę, p. Florian Piskorski, przedstawił zebranym reprezentantom organizacji społecznych wyniki dotychczasowych prac i program na najbliższą przyszłość Rady Polonii Amerykańskiej w Europie.

Na konferencji przybyło około 50 przedstawicieli najważniejszych polskich instytucji społecznych i charytatywnych z terenu całej Francji z rektorem Polskiej Misji Katolickiej, ks. Kwasińskim na czele. Rada Polonii Amer. reprezentował ks. Dyrektor Światłowski, dobrze znany emigracji polskiej we Francji, gdyż tu właśnie, przed wyjazdem do Genewy, kierował przez dłuższy czas paryskim Oddziałem Rady Polonii, czuwając niezwykle intensywną i zbaczną działalnością społeczną.

Delegat Piskorski w dłuższym przemówieniu, nawiązując do mającego się odbyć w najbliższych dniach w Ameryce jubileuszowego Zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej przedstawił dotychczasowy dorobek działalności Rady na kontynencie europejskim — zarówno w czasie ostatniej wojny, gdy Biuro w Lizbonie wysłało do Polski przeszło 400.000 paczek żywnościowych, jak i w okresie powojennym, który trwa bez przerwy dotychczas i w ciągu którego zakres działania Rady rozszerzył się niepomiarnie, gdyż oprócz dalszej pomocy dla Polski — Rada objęła swą pomocą szereg innych krajów, w których przebywają uchodźcy polscy, przede wszystkim zaś — Niemcy, Francję, Włochy, Belgię, Austrię i w. in.

Główna pomoc musiała być jednak skierowana do Polski, gdzie niszczenia wojenne, straty w ludziach, olbrzymia ilość chorych, inwalidów i sierot przy niesłychanej nędzy reszty ludności — wymagały natychmiastowego zastosowania środków zaradczych.

Następnym z kolei terenem, szczególnie dotkniętym i potrzebującym pomocy, było środowisko polskie w Niemczech, które wprawdzie ostatnio ulega zmniejszeniu wskutek emigracji, jednak, właśnie w związku z tymi wyjazdami, powstaje szereg nowych potrzeb, które Rada Polonii zmuszona jest zaspakajać.

Na terenie Francji, w ciągu ostatnich 3 lat Rada rozwijała również ożywioną działalność, udzielając pomocy, głównie w naturze, całemu szeregowi instytucji charytatywnych. P. delegat Piskorski zainstrował następnie cyfrowo rozmiary tej pomocy w odzież, żywności, papierosach i t. p., która przedstawia się doprawdy imponująco, jeśli zważyć, że wszystko to są dobrowolne ofiary braci Polaków zza Oceanu, dających w ten

sposób dowód swej ścisłej łączności z Ojczyzną.

Na zakończenie delegat Piskorski zapewnił zebranych, że Rada Polonii Amerykańskiej nie zamierza bynajmniej przerwać swej akcji opiekuńczej na kontynencie europejskim i — przeciwnie — w najbliższym czasie akcję tę rozszerzy, przewidując np. w związku ze świętami Bożego Narodzenia dodatkowe przydziały żywności dla potrzebujących pomocy i t. d.

Nadmienił również, że w miarę możliwości stara się na terenie centrali IRO w Genewie popierać sprawę pomocy dla uchodźców polskich i że jest nadzieją, iż akcja ta już wkrótce da pożądane wyniki.

Przemawiało następnie szereg osób w imieniu stowarzyszeń polskich we Francji, m. in. ks. rektor Kwasiński, przewodn. Zw. Harcerstwa p. Zalcęka, prezes Pol. Związku Inwal. Woj. p. B. Jagiełowicz, prezes Stow. Studentów p. Kierzkowski, prezes Związku b. urzęd. M. S.Z. p. Głębocki, prezes chorych kombatantów z sanatorium w Villiers sur Marne p. Sulik i in. — Wszyscy wyrażali głęboką wdzięczność w imieniu uchodźców polskich we Francji p. delegatowi Piskorskiemu i ks. dyrektorowi Światłowskiemu za ich nieustraszoną pracę dla pozostających w nędzy rodaków.

Na wniosek ks. Kaszubowskiego, zebrani jednomyślnie postanowili wysłać na Zjazd Rady Polonii w Ameryce na ręce prezesa Franciszka Światłika adres dziękczynny.

Z Sekcji Akademickiej SN w Londynie

Sekcja Akademicka Stronnictwa Narodowego w Londynie urządziła w sobotę, 20 bm. uroczystość przyjęcia kandydatów w poloz członków S. N. Zebranych liczących przedstawicieli Stronnictwa oraz członków Sekcji powitał kierownik Sekcji kol. Sz. Kotowicz. Zwrócił on uwagę, iż uroczystość ta jest dowodem żywności S. N. oraz jego niesłabnącej atrakcyjności wśród młodzieży.

Następnie kol. S. Lochtyn, znany działacz akademicki z Wilna, wygłosił refirat na temat postawy i obowiązków narodowych w chwili obecnej.

Po uroczystym przyręczeniu nowych członków powitał min. Z. Berezowski imieniem Prezydium S. N. Na przykładach z historii wykazał mowa osiągnięcia Ruchu Narodowego w przeszłości oraz wskazał obywateli zadaniami odbudowy Polski, ciążące na wszystkich Polakach, a zwłaszcza na narodowcach.

Ko. E. M. Sergot w imieniu nowych członków podziękował władzom S. N. i zebranym za serdeczne przyjęcie.

Część oficjalną zebrania zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych, po czym nastąpiła herbatka towarzyska.

Z S.P.K.

Zarząd Koła Paryż SPK urządził w poniedziałek dnia 29 listopada 1948 r. o g. 20.30 w Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, Paryż 17

AKADEMIĘ

ku uroczono 118-tej rocznicy Powstania Listopadowego.

Wszystkich Polaków przebywających w Paryżu i okolicy uprasza się o przybycie na tę uroczystość.

Zarząd Koła Paryż SPK urządził dnia 29 listopada 1948 o g. 15-tej w Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, Paryż 17

ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.

Imiona i nazwiska dzieci do 12 lat należy zgłaszać do dnia 11 grudnia br. u kol. dr. Wójcika w Domu Kombatantów, codziennie między godz. 10 a 12 (z wyjątkiem niedziel).

Święto Niepodległości w Belgii

Rocznica zawieszenia broni w roku 1918, święcona na całym świecie, obchodzona również była uroczystość wśród emigracji polskiej w Belgii. Dla nas, rozproszonych po świecie, dzień ten ma znaczenie specjalne — jest to święto smutku, nie radości, święto wspomnień, krzywdy poniesionej, święto zmarłych w tamtej i tej wojnie.

W samej Brukseli, poza uroczystym nabożeństwem, zorganizowanym przez Radę Polonii, odbyła się akademia. Poza okolicznościowymi przemówieniami, objęła ona część artystyczną, w której wystąpiła znana artystka Tola Korlan, deklamując przy akompaniamencie p. Heleny Cywińskiej, dwa wiersze («Trzy Flagi» Gaićyńskiego i «Poemat o kraju» Balińskiego) i śpiewając kilka piosenek. Trudno o lepszy dobór: wiersz Gaićyńskiego przypominający szlaki naszych walk i poemat Balińskiego szarpiący tęsknotą za krajem, a tak piękny i płynny w wykonaniu p. Toli Korlan.

Poza Brukselą, wymienić należy przede wszystkim uroczystości w Thielt i Charleroi, organizowane przez Stowarzysze

Dwa dalsze transporty do Stanów opuściły Bremerhaven

W dniach 7 i 8 listopada br. wyruszyły z Bremerhaven dwa dalsze transporty emigrantów udających się z Niemiec do Stanów Zjednoczonych. W obu transportach znajdowało się ogółem 803 osób, w tym 301 narodowości polskiej.

W porównaniu z odjazdem pierwszego transportu, atmosfera również w obozie jak i w porcie była dużo spokojniejsza. Ludzie byli uradowani, że nareszcie zaczynają nowe życie, wokół ich odjazdu nie robiono już jednak takiego szumu jak z okazji pierwszego transportu. Nie było reporterów i fotografów, odjeżdżający bynajmniej jednak tym się nie martwili. Z tym większą jednak radością przyjęli fakt, że żegnają ich delegacja Rady Polonii Amerykańskiej, obdarowując papierosami i słodyczami.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w dniu wyjazdu transportów polski kapitan odprawił w obozie mszę św. na intencję szczęśliwej podróży nowych emigrantów.

DROBNE WIADOMOSCI

Katolicy na Dolnym Śląsku. Z okazji ostatniej konferencji biskupów polskich we Wrocławiu podano do wiadomości, że Dolny Śląsk liczy obecnie 1,6 miliona dusz, zgromadzonych w 552 parafiach o 624 księżach. Siłę katolików Dolnego Śląska wzmocnił znacznie emigranci z terenów wschodnich.

Zabójstwo polityczne. Wacław Kozłowski, nauczyciel w Kraszewie w pow. ciechanowskim, wybitny działacz PPS, został zabity przez niemiecką sprawcę.

Kominform werbuje w Polsce młodzież od 18-25 lat i płacąc wysokie pobory i premie, przekazała do akcji specjalnej przeciw reżymowi Tita w Jugosławii.

Związek Naucozwolesta Polskiego liczy obecnie 96 tys. członków. Jak się upamiętnia fabryki. W Toruniu aresztowany został pod zarzutem sabotażu gospodarczego właściciel prywatnej małej fabryki mydła «Ślonec», Wielgoszewski. Na wiadomości o aresztowaniu, odbyło się zebranie załogi fabrycznej, po czym postanowiono — upamiętnić fabrykę i przejąć jej gospodarkę przez zalogę robotniczą.

W PARU WERSZACH

Wysiedlenie — profesorem. Dr. M. Zagorzycki, przebywający do niedawna jako wysiedleńca w strefie amerykańskiej Niemiec, objął — jak donosi «Nowy Świat» — w jednym z żeńskich kolegiów nowojorskich stanowisko profesora filozofii i metafizyki. Prof. Zagorzycki był przez kilka lat wykładowcą na U. J. w Krakowie.

Wiktor Budzyński, którego sztuka «Spotkanie» cieszyła się wielkim powodzeniem w Teatrze Polskim w Londynie, napisał nową sztukę pt. «Displaced Persons». Sam tytuł wskazuje że tematem sztuki jest życie uchodźców polskich obecnej doby.

Witold Malużyński dał koncert w Londynie z wielkim powodzeniem. Grał m. in. koncert fortepianowy Nr. 3 Rachmaninowa.

Zjazd PSL

W ub. sobotę i niedzielę obradował w lokalu francuskiej partii agrarnej w Paryżu zjazd polskich ludowców z Francji. Na zjeździe, na którym wygłosił dłuższe przemówienie p. Mikolajczyk, wybrano zarząd PSL na Francję z p. Kulińskim na czele.

Directeur de F. CHMIELEWSKI. la publication. Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

Do nabycia w Administracji „Placówki” są następujące wydawnictwa:

- R. DMOWSKI: „POLITYKA POLSKA I ODBUDOWA-NIE PAŃSTWA”. 2 tomy. Cena fr. 250.—
- „MYŚL POLSKA”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
- „PRZEGLĄD POLSKI”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
- LECHNO: „W SŁUŻBIE NARODOWI”. Broszura ... 50.—
- Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę. 100.—
- Le Parti National-Démocrate (w jęz. franc.) 30.—

Ceny wraz z przesyłką pocztową.